

INTERNOWANIE DZIAŁACZY OPOZYCJI W STANIE WOJENNYM

Do wprowadzenia stanu wojennego władze przygotowywały się niezwykle skrupulatnie. Tworzono listy osób przeznaczonych do internowania, z których najstarsza pochodzi z 28 października 1980 r., czyli z ponad roku przed ogłoszeniem stanu wojennego. Internowanie działaczy „Solidarności” i opozycji było jedną z najpoważniejszych operacji stanu wojennego. Nie była to akcja jednorazowa, przeprowadzano je przez cały rok 1982.

Na listach osób przeznaczonych do internowania umieszczano nazwiska działaczy „Solidarności” (w tym również rolniczej), opozycjonistów z KOR, KPN, ROPCio i innych organizacji niezależnych, zwalczanych przez władze¹. Mało znanym faktem jest to, że obserwowano i weryfikowano również służby mundurowe, w tym... strażników więziennych. Tak stało się m.in. w Zakładzie Karnym w Uhercach, który przez prawie cały 1982 r. pełnił funkcję ośrodka odosobnienia dla internowanych opozycjonistów. Odwiedzający go w październiku 1981 r. funkcjonariusz SB, po rozmowie z miejscowym komendantem, sporządził listę „nieprawomyślnych” funkcjonariuszy służby więziennej, tak ją uzasadniając: „Są to osoby, które ze względu na prezentowane przez siebie poglądy, stosunek do aktualnych przemian społeczno-politycznych, powiązania rodzinne bądź towarzyskie z aktywistami »Solidarności« stwarzają uzasadnione obawy co do lojalności wobec przełożonych, wywierać mogą szkodliwy, destrukcyjny wpływ na pozostałych funkcjonariuszy więziennictwa i zakłócać stan dyscypliny”². Nie ma powodów, by wątpić, że podobne praktyki miały miejsce w innych ośrodkach odosobnienia.

Noc generała

Przeprowadzona w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. akcja internowań okazała się pełnym sukcesem reżimu. Zatrzymano większość składu obradującej w Gdańsku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a na terenie kraju zdecydowaną większość przewidzianych do internowania osób. Pierwszej nocy było ich ponad 3 tys.; w pierwszym tygodniu wojny „polsko-jaruzelskiej” zamknięto ponad 5 tys. osób (w tym ponad 300 kobiet). Tylko nielicznym udało się uniknąć internowania. Ukrywali się m.in. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis i kilkunastu działaczy lokalnych. To właśnie te osoby często były twórcami pierwszych podziemnych struktur opozycyjnych³.

¹ *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 13.

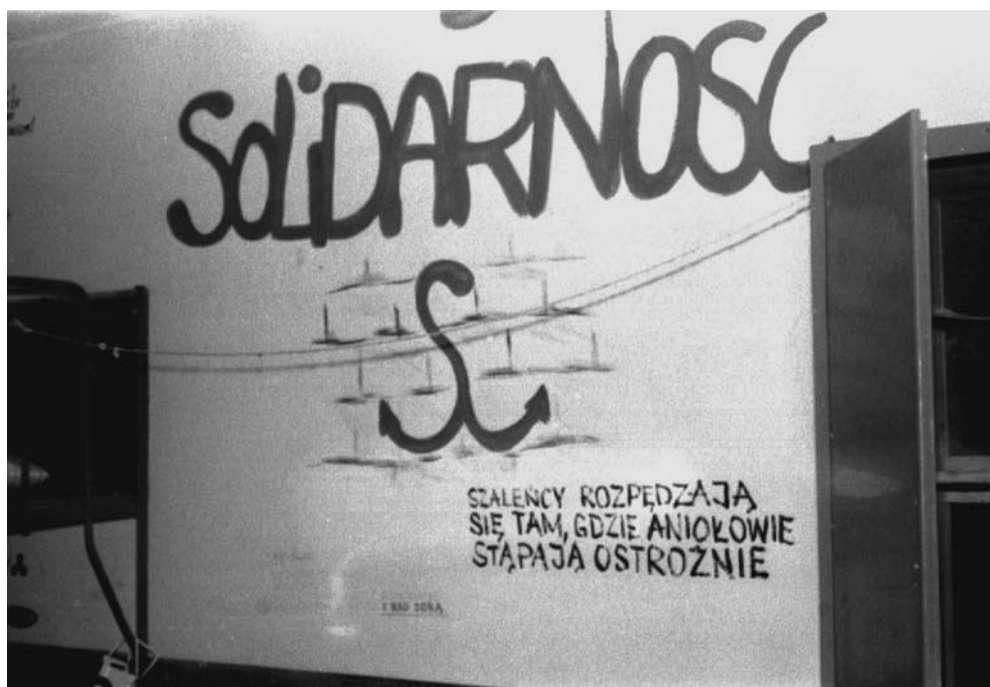
² AIPN Rz, 060/436, t. 1, Notatka służbowa, 17 X 1981 r., k. 35–35v.

³ *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, *passim*; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 354; J. Holzer, K. Leski, *Solidarność w podziemiu*, Łódź 1990, s. 30 i nast.



Fot. T. Bigos

Ośrodek odosobnienia w Zakładzie Karnym w Uhercach
„16 XII 1981 – Nie zapomnimy KWK Wujek”



„Solidarność” była wolna nawet w celi więziennej

Większość zatrzymań miała dramatyczny przebieg i niejednokrotnie brutalny charakter. Michał Żurek, jeden z działaczy związkowych w Krakowie (związany jednocześnie z KPN), tak wspominał „swoją 13 grudnia”: „O pierwszej w nocy zaczęła dobijać się milicja. Nie wpuściłem ich do środka. [...] Początkowo próbowali wyłamać drzwi łyżkami samochodowymi, ale nie udało się. Musieli więc jechać po łomy i kilofy. Żona cały czas krzyczała przez okno, że bandyci i złodzieje się włamują. Dzięki temu paru znajomych, którzy zobaczyli milicję, zdołało uciec. Minęło przeszło trzy godziny, zanim wdarli się do środka i mnie zabrali. Dostałem tylko raz kolbą między łopatki”⁴. Wspomnienia innych internowanych często brzmią podobnie. Znajdziemy w nich opisy wyłamywania przez milicjantów drzwi, zastraszania i bicia (również członków rodzin), demolowania mieszkań, opowieści o pozostawionych bez opieki dzieciach.

Następnie zatrzymanych przewożono do komend MO. O ile milicjanci uczestniczący w nocnych zatrzymaniach zachowywali się różnie (zdarzały się nawet przypadki odmowy przeprowadzenia internowań), o tyle biorący udział w akcji „Jodła” funkcjonariusze SB nie mieli żadnych skrupułów. Powszechnie stosowali metodę zastraszania. Esbecy mówili internowanym, że pojedą „na białe niedźwiedzie”, czyli na Syberię. Niemal każdy transport kierowany na wschód wzbudzał strach. Więzienne samochody nie miały okien i często cel podróży nie był znany przed dotarciem na miejsce⁵.

⁴ *Stan wojenny w Małopolsce w relacjach świadków*, oprac. Z. Solak, J. Szarek, Kraków 2001, s. 141.

⁵ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 90–93; *Internowałem, „Życie Przemyskie”* 1989, nr 50, s. 7; G. Wołek, *Na białe niedź-*

Fot. T. Bigos



Rysunek w celi członka KPN

W „internacie”

Wszystkie internowane osoby trafiły do tzw. ośrodków odosobnienia. Początkowo było to 46 jednostek; a według danych CZZK do końca 1982 r. utworzono ich 52, ale z pewnością było ich więcej (według wstępnych obliczeń Grzegorza Majchrzaka nawet 67). Były to w zdecydowanej większości pawilony więzienne, przemianowane jedynie z nazwy na ośrodki odosobnienia. Powszechny był zwyczaj, że naczelnik miejscowego zakładu karnego zostawał jednocześnie komendantem ośrodka odosobnienia. Tylko nieliczne „internaty” zlokalizowano w ośrodkach wczasowych. Warunki bytowe były tam zdecydowanie lepsze od więziennych⁶.

Internowane kobiety trafiły do Gołdapi, a wybrani intelektualiści i doradcy „Solidarności” do wojskowego ośrodka wczasowego w Jaworzu. Odrębny status uzyskali Lech Wałęsa i Jan Kułaj, czyli przewodniczący „Solidarności” i „Solidarności” rolników. Byli oni przez ekipę gen. Jaruzelskiego traktowani jak więźniowie stanu. Odizolowano ich i przebywali „pod opieką” funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy Ochronnej Biura Ochrony Rządu.

W pozostałych ośrodkach odosobnienia panowały gorsze warunki. W jednym z lepiej ocenianych przez władze więzienne internowani zastali taki oto obraz: „zostaliśmy umieszczeni w brudnych celach [...] i niemilosiernie zimnych. Byli wśród nas ludzie chorzy, którym

wiedzie, „Nasz Przemysł” 2007, nr 2, s. 9; *idem*, *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)*, Rzeszów 2009, s. 20–24.

⁶ G. Wołk, *Ośrodki odosobnienia dla internowanych* [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, red. nac. M. Łątkowska, Warszawa 2010, s. 338.



Cela Leszka Waliszewskiego

nie pozwolono zabrać żadnych leków [...]. Noce spędzaliśmy w celach, w których temperatura nie przekraczała 7 stopni, śpiąc w ubraniach pod dwoma kocami [...] na nasze żądanie ludzkiego traktowania zorganizowano demonstrację siły”⁷. Ta grupa i tak mogła mówić o szczęściu. W marcu 1982 r. w ośrodku odosobnienia w Iławie internowani domagający się przestrzegania przysługujących im praw zostali przez strażników pobici. Wcześniej, 13 lutego 1982 r., podobny los spotkał grupę około 40 osób w ośrodku odosobnienia w Wierchowie Pomorskim. Za zdemontowanie podsłuchów w celach urządzono im regularne „ścieżki zdrowia”. W sierpniu 1982 r. w Kwidzynie brutalnie pobito kilkudziesięciu internowanych domagających się widzeń z rodzinami, część z nich przypląciła to trwałym kalectwem⁸.

Na szczęście w większości pozostałych ośrodków nie dochodziło do takich incydentów. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że bardzo wiele zależało od komendanta danej placówki i zasad, jakie wprowadził w traktowaniu internowanych. Z czasem warunki pobytu ulegały poprawie. Internowanym umożliwiono wzajemny kontakt (wcześniej cele były zamknięte), strażnicy „odpuszczali” im wiele obostrzeń, którym podlegali więźniowie. Intensywnie rozwijało się życie kulturalne. Powszechne były wykłady samokształceniowe, co nie dziwi, biorąc pod uwagę fakt internowania wielu nauczycieli akademickich, intelektualistów czy osób zaangażowanych w obronę praw człowieka. Tam też drukowano prasę niezależną, którą kolportowano między celami oraz przemycano na zewnątrz. Internowani, wykorzystując

⁷ W. Zabłocki, *Stan wojenny w Małopolsce*, Kraków 1994, s. 128–129.

⁸ Zob. Kwidzyn. *W niewoli brata mego... Stan wojenny – wspomnienia, refleksje, oceny*, oprac. B.K. Gołąb, W. Kałudziński, Olsztyn 2005; *Internowani w Iławie (1981–1982)*, zebrał i oprac. W. Kałudziński, Olsztyn 2006; M. Stankiewicz, *Bili internowanych, staną przed sądem*, „Rzeczpospolita”, 23 IX 2008, s. A28.



Internowani uczcili drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych

dostępne w więzieniu materiały, tworzyli tzw. fajanse, czyli różnego rodzaju obrazy, rzeźby (głównie o charakterze patriotycznym i religijnym). Często organizowano protesty, w tym również głodowe. Żądano zniesienia stanu wojennego i wypuszczenia więźniów politycznych, ale również walczone o bardziej doraźne sprawy, chociażby umożliwienie posługi religijnej, widzeń z bliskimi, opieki lekarskiej nad chorymi współwięźniami⁹.

Internowanie bez wątpienia było jedną z najpoważniejszych represji stosowanych w stanie wojennym. Często obejmowano nim jedynych żywicieli rodziny, którzy pozostawiali w domu małe dzieci, niepracujących małżonków, a po wyjściu sami mieli problemy ze znalezieniem pracy.

Z pomocą internowanym pospieszył Kościół katolicki oraz międzynarodowe organizacje humanitarne (głównie Międzynarodowa Komisja Czerwonego Krzyża). Księża, chcąc udzielać posługi religijnej pośród internowanych, spontanicznie zaczęli zgłaszać się do władz ośrodków odosobnienia. Pierwsze Msze odbyły się w Boże Narodzenie 1981 r. Wcześniej, bo 17 grudnia, powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Księża okazali się również idealnymi pośrednikami w przekazywaniu informacji oraz napływającej do Polski szerokim strumieniem pomocy materialnej. Władze komunistyczne podchodziły do takiej działalności z nieufnością, ale nie były w stanie jej zablokować. Generalnie starano się działać wedle wytycznych gen. Czesława Kiszczaka: „W zamian [za zgodę na wizyty – G.W.] należy pozyskiwać biskupów do działań wpływających na uspokojenie nastrojów, pogłębianie ładu i porządku publicznego”¹⁰.

⁹ Zob. G. Wołek, *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 95 i nast.

¹⁰ AIPN Rz, 060/436, t. 2, Szyfrogram ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka do wszystkich komendantów ośrodków odosobnienia, 27 XII 1981 r., k. 65.

Towarzysz Gierek i jego ekipa

Internowanie Edwarda Gierka, byłego I sekretarza KC PZPR, było jedną z najbardziej szokujących decyzji związanych z wprowadzeniem stanu wojennego. Sam Gierek tak wspominał moment swojego zatrzymania: „W mroźną zimową noc z 12 na 13 grudnia wkroczyli do mego domu milicjanci wraz z oficerem. Obudzili mnie, waląc pięściami w drzwi. Żona, gdy zorientowała się, że chcą mnie zabrać, zadbała o ciepłą bieliznę i ciepłe ubranie dla mnie. Trwało to jednak niezbyt długo, cały czas byłem bowiem poganiany. Ledwie tylko ubrałem się, zapakowano mnie do samochodu i zawieziono do komendy miasta, do budynku, z którego w swoim czasie chciałem zrobić hotel. Po kilku minutach zaczęli przyjeżdżać inni towarzysze, następnymi przestępcy niebezpieczni dla państwa”¹¹.

Łącznie zatrzymano 36 prominentnych działaczy partyjnych związanych z Gierkiem, w tym m.in. byłych premierów Piotra Jaroszewicza i Edwarda Babiucha oraz członka Biura Politycznego KC PZPR Józefa Grudnia. Całą grupę trzymano w miejscowości Głębokie koło Drawska, następnie w Promniku. Zarzuty ówczesnego kierownictwa partyjnego w stosunku do tej grupy w jednej z broszur propagandowych precyzował funkcjonariusz Zarządu Polityczno-Wychowawczego MSW: „Członkowie partii podnoszą wobec nich zarzut, iż doprowadzili do odstępstwa od socjalizmu, rządząc niepowetowane straty tej idei. W powszechnym odczuciu społecznym ukaranie ich jest wyznacznikiem wiarygodności działania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i Partii”¹². Nie bez znaczenia był wątek nadużyć finansowych: „[...] w przekonaniu ludzi pracy, ponoszą oni odpowiedzialność za cały szereg niewłaściwych decyzji państwowych, wykraczających daleko poza dające się usprawiedliwić granice błędu”¹³.

Warunki panujące w ośrodku należały do dobrych, a uwięzionych „towarzyszy” traktowano na ogół zdecydowanie lepiej niż „ekstremę”. A jednak internowanie musiało być dla nich szokiem. Mimo odsunięcia większości z nich od piastowania ważnych funkcji w państwie, w dalszym ciągu identyfikowali się z peerelem i „socjalizmem”, który sami wprowadzali. Fakt ich internowania został wykorzystany przez władze głównie w sferze propagandy. Andrzej Paczkowski zauważa: „Izolacja »prominentów« i ogłoszenie tego jednocześnie z listami internowanych »kontrewolucjonistów« było kompletnym zaskoczeniem dla opinii społecznej, dosyć dobrze komponowała się z niektórymi elementami obecnymi w propagandzie rządowej już od sierpnia 1980 r.: wskazywaniem kozłów ofiarnych i wpajaniem przekonania, że przyczyną kryzysu są błędy – a nawet przestępstwa – konkretnych ludzi władzy, nie zaś system. Izolowanie tych ludzi miało też dodatkowo uzasadnić internowanie działaczy »Solidarności« oraz stworzyć władzy możliwość przedstawiania się jako rządy sprawiedliwsze i tępiące zło bez względu na to, kto je wyrządził. Decyzja o internowaniu »prominentów« była, bez wątpienia, cynicznym chwytem socjotechnicznym, szytym może zbyt grubymi niciami [...] po pewnym czasie, gdy minął efekt propagandowy, okazała się niewygodna czy nawet krępująca dla ekipy gen. Jaruzelskiego”¹⁴. Planowany proces Edwarda Gierka nie został przeprowadzony, aczkolwiek zachowany w archiwum IPN projekt aktu oskarżenia¹⁵ jasno

¹¹ J. Rolicki, *Edward Gierek: Przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990, s. 247.

¹² AIPN, 1585/6361, Tezowa informacja polityczno-operacyjna za okres 13.12.1981 – 1.04.1982 r., k. 23–24.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 97–98.

¹⁵ P. Gontarczyk, *Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi. Przyczynek do obrazu funkcjonowania elit politycznych PRL*, „Glaukopis” 2007–2008, nr 9–10, s. 378–388.

wskazuje, jakie kierunki ewentualnych rozliczeń z poprzednią ekipą proponowało otoczenie gen. Jaruzelskiego¹⁶.

Służba Bezpieczeństwa zawsze czujna

Warto pamiętać, że funkcjonariusze SB w ośrodkach odosobnienia przez cały czas prowadzili swoje „gry operacyjne”. Metody były różne: podsłuchy w celach, skłócanie współwięźniów, wprowadzanie tajnych współpracowników do cel, werbowanie nowej agentury. Praca bezpieczeństwa była o tyle łatwiejsza, że wśród grona internowanych działacze znaleźli się oddani współpracownicy reżimu. W wielu przypadkach nie możemy tutaj mówić o niewinnych ofiarach. Przykładowo po spotkaniu z Bernardem Koleśnikiem (TW „Marek Walicki”) ppor. Andrzej Anklewicz notował: „TW jest zadowolony, że siedzi. Uważa, że działa to na jego korzyść”¹⁷.

Do tej pory prowadzono stosunkowo niewiele badań nad liczbą internowanych agentów SB, nie ulega jednak wątpliwości, że takie sytuacje nie należały do rzadkości. Bezpieka chciała zapewne w ten sposób uzyskać kilka ważnych (z jej perspektywy) efektów: uwiarygodnić swoich informatorów w danym środowisku, a także uzyskać przez to dopływ informacji oraz wpływ na inwigilowane środowiska. Niestety, zagadnienie funkcjonowania SB w ośrodkach odosobnienia nie zostało w sposób należyty zbadany, stąd trudno wyciągać bardziej zdecydowane wnioski. Warto jednak pamiętać, że wraz z autentycznymi działaczami związkowymi i opozycyjnymi siedzieli w celach konfidenci, których działalność była przez SB wysoko ceniona. Wymienić by można tutaj m.in. wspomnianego Bernarda Koleśnika, Lesława Malesskę czy Krzysztofa Gąsiorowskiego.

Wiadomo, że w pierwszym miesiącu stanu wojennego SB pozyskała do współpracy 866 internowanych, z czego 723 w charakterze tajnych współpracowników, 140 kontaktów operacyjnych oraz 3 konsultantów. Efektywność pozyskań przez SB była w tym czasie bardzo wysoka. Z przytaczanego dokumentu wynika, że pozyskanie 866 osobowych źródeł informacji (OZI) było efektem przeprowadzenia przez esbeków 1045 tzw. dialogów operacyjnych; innymi słowy, 90 proc. takich „dialogów” kończyło się – według funkcjonariusza SB – sukcesem. Ponadto w tym samym czasie SB założyła 650 spraw ewidencji operacyjnej dotyczących osób objętych akcją „Klon” (podejrzewane o „wrogą” działalność)¹⁸.

Późniejszy okres nie był dla esbeków aż tak dobry. Do końca maja 1982 r. przytaczane liczby wzrosły, ale już nie w tak lawinowym tempie. Założono 1281 spraw operacyjnych oraz pozyskano do współpracy 1419 internowanych (1143 TW, 271 KO i 5 konsultantów)¹⁹. Wydaje się, że przez kolejne miesiące liczby te znacząco nie wzrosły, aczkolwiek trzeba sobie uzmysłowić, że esbecy zakwalifikowali około 15 proc. internowanych jako swoje osobowe źródła informacji. Do liczb tych należy pochodzić jednak ostrożnie. Warunki istniejące w „internacie” (izolacja, tęsknota za rodziną, stan niepewności, niekiedy stany depresyjne itp.) sprzyjały deklaracjom o współpracy, a esbecy skrzętnie wykorzystywali chwile słabości. Jednak pozyskania w warunkach ekstremalnych, a takimi były ośrodki odosobnienia, rzadko owocowały naprawdę cennymi werbunkami. Część internowanych, gdy tylko opuściła ośrodek odosobnienia, nie podejmowała dalszych kontaktów z SB.

¹⁶ Zob. D. Wilczak, *Sekretarze na spacerunku*, „Newsweek” dostęp online 15 XI 2011.

¹⁷ AIPN, 00328/664, t. 6, Informacja operacyjna TW „Marek Walicki”, 6 I 1982 r., k. 56.

¹⁸ AIPN, 1585/4407, Zestawienie wyników działań operacyjnych „Jodła” i „Klon”, 13 XII 1981 r.–20 I 1982 r., 22 I 1982 r., k. 22–23.

¹⁹ *Ibidem*, 13 XII 1981 r.–31 V 1982 r., 6 VI 1982 r., k. 168–169.



Na spacerunku

Większą skalę miała akcja wymuszania na internowanych podpisywania tzw. deklaracji lojalności. W pierwszych miesiącach był to warunek zwolnienia. Mimo wielu kontrowersji podpisywanie zobowiązania o „przestrzeganiu porządku prawnego PRL” nie było przez internowanych postrzegane jako forma współpracy z SB, ale jedynie metoda na opuszczenie „internatu”. Do 20 stycznia 1982 r. podpisało je 2976 osób, a na koniec maja 1982 r. liczba ta sięgnęła 5649 osób. Jednak w tym przypadku dotyczy to osób objętych akcją „Klon”, a więc nie tylko internowanych. Warto wspomnieć, że za odmowę podpisania deklaracji lojalności internowano do końca maja 1982 r. ponad 200 osób²⁰.

Emigracja niepokornych

W marcu 1982 r. SB rozpoczęła akcję namawiania internowanych do emigracji. W krajach komunistycznych pozbywanie się „elementu wicherzycielskiego” nie było nowością. Warto pamiętać, że już od 1977 r. w Czechosłowacji miejscowa policja polityczna prowadziła akcję pozbywania się z kraju dysydentów. Nosiła ona znamieny kryptonim: „Czyszczenie szamba”. Bardziej znana jest akcja przeprowadzona na Kubie przez Fidela Castro. Wiosną 1980 r. ogłosił on, że usuwa strażę pilnującą ambasadę Peru w Hawanie, co w ciągu paru dni spowodowało wejście na jej teren około 10 tys. Kubańczyków. Jednak prawdziwa fala emigracji nastąpiła w paru następnych miesiącach. Na statkach dostarczanych przez kubańską diasporę z USA oraz naprędce sklepanych barkach na Florydę dotarło ponad 100 tys. osób²¹.

²⁰ *Ibidem*, 13 XII 1981 r.–20 I 1982 r., 22 I 1982 r., k. 22–23.

²¹ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 317–318; T. Grabiński, *Za czyszczenie szamba*, „Gazeta Wyborcza”, 13 II 2002, nr 37.



Fot. T. Bigos

Trzeba wrócić do cel

Zajmujący się tematyką emigracji Dariusz Stola przypomina, że dla Jaruzelskiego i Kiszczaka pomysł „nakłaniania” internowanych do emigracji nie był nowy. Rok wcześniej, w marcu 1981 r., ambasador PRL w Waszyngtonie miał sondować reakcję Zbigniewa Brzezińskiego – ówczesnego doradcy prezydenta USA – na pomysł wyjazdu na zagraniczne stypendia 50–70 najważniejszych opozycjonistów. Nie został on jednak zrealizowany²².

Rok później sytuacja była inna. Ludzie trzymani w zamknięciu i niepewni swego dalszego losu byli bardziej skłonni do emigracji. Oficjalna prasa informowała, że internowani mogą opuścić kraj bez przeszkód, aczkolwiek gen. Jaruzelski w rozmowie z sowieckim marszałkiem Wiktorem Kulikowem narzekał: „[...] byłoby dobrze, gdyby część »bandziorów« uciekła na Zachód. Szkoda, że nie mamy wspólnych granic z państwami kapitalistycznymi. Niechby uciekło kilka tysięcy [...] wtedy byłoby nam znacznie łatwiej”²³.

Ludzie namawiani przez funkcjonariuszy SB do wyjazdu stawali przed jedną z najważniejszych decyzji w życiu. Jeden z internowanych opisywał to tak: „[...] od dłuższego już czasu trwa w obozie dyskusja nad kwestią ewentualnych wyjazdów zagranicznych. Coraz więcej osób rozważa tę możliwość. Mają nadzieję, że tą drogą uzyskają zdjęcie nakazu internowania. Na tym tle wyraźnie zarysowały się dwa przeciwstawne stanowiska: jedni – których jest zdecydowana większość – w ogóle nie widzą swego życia z dala od Polski, drudzy, przewidując długotrwały okres stanu wojennego, uważają, że wyjeżdżając z kraju, osłabi się nacisk społeczeństwa na uwolnienie internowanych, co ułatwi władzy wyjście z tej trudnej

²² D. Stola, *op. cit.*, s. 315.

²³ A. Dudek, „*Bez pomocy nie damy rady*”, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 12 (107), s. 98.

prestżowo sytuacji. Oprócz tych zasadniczych przesłanek są również bardziej prozaiczne, jak skorzystanie z możliwości urzędzenia się – jak sądzą chętni do wyjazdów – za granicą. Od wielu dni jest to temat numer jeden²⁴.

Osoby, które zdecydowały się na emigrację, otrzymywały *de facto* bilet w jedną stronę (w paszporcie organy paszportowe MSW umieszczały zapis: „prawo jednokrotnego przekroczenia granicy”). Według danych przytaczanych przez Dariusza Stołę i Andrzeja Paczkowskiego do końca 1982 r. (a więc w okresie istnienia ośrodków odosobnienia) wnioski o umożliwienie wyjazdu złożyło 1387 internowanych; na wyjazd zdecydowało się jednak znacznie mniej. Paszporty pobrało jedynie 921 osób, a dokumenty MSW podają różne liczby wjeżdżających (300–500 osób)²⁵. Według Systemu Ewidencji Ruchu Paszportowego (SERP) prowadzonego w MSW do 25 listopada 1983 r. kraj opuściło 770 internowanych wraz z 1442 członkami rodzin, z czego zdecydowana większość wybrała jako miejsce docelowe USA (237 osób), RFN (158) oraz Francję (154)²⁶. Władze z ulgą pozbywały się „wrogiego elementu” i zgodnie z poczynionymi obietnicami niemal wszystkie wnioski o wyjazd rozpatrywane były pozytywnie. Dane Biura Paszportów MSW mówią o 96 proc. pozytywnych decyzji dotyczących internowanych. Jest to o tyle zaskakujące, że w kategorii określonej przez władze jako „opozycjni działacze polityczni” odsetek ten wynosił jedynie 64,8 proc.²⁷

Jak znaczna była to strata dla podziemnej „Solidarności”, obrazują poniższe liczby: zgodę na wyjazd uzyskało 36 członków Komisji Krajowej, 229 (wedle danych Biura Paszportów MSW – 299) członków zarządów regionów i 527 członków komisji zakładowych (wedle danych Biura Paszportów MSW – 741). Ponadto dane Biura Paszportów MSW mówiły o wyjeździe 46 rolników zaangażowanych w działalność związkową oraz 61 członków Konfederacji Polski Niepodległej, 35 osób związanych z KSS „KOR” oraz 33 związanych z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów²⁸.

* * *

Ostatnie osoby opuściły ośrodki odosobnienia w przeddzień świąt Bożego Narodzenia 1982 r. Do tego czasu przewinęło się przez nie 8728 mężczyzn i 1008 kobiet. Jednak nie wszyscy zostali zwolnieni do domów. Niektórym władze zmieniły internowanie na tymczasowe aresztowanie i pozostawiły ich w więzieniach do czasu procesu. Nie była to mała liczba. Taki zabieg zastosowano wobec 424 osób, m.in. Andrzeja Gwiazdy, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki, Andrzeja Rozpłochowskiego, Jana Rulewskiego oraz Mariana Jurczyka. Wymienioną grupę oskarżono o „próbę obalenia ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Ostatecznie śledztwo zostało umorzone na mocy amnestii z 21 lipca 1984 r.

²⁴ J. Mur [A. Drzycimski, A. Kinaszewski], *Dziennik internowanego. Grudzień 1981 – grudzień 1982*, Gdańsk–Warszawa 1989, s. 82.

²⁵ D. Stola, *op. cit.*, s. 317–319; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 96–97.

²⁶ AIPN, 0825/1, Notatka zastępcy naczelnika Biura Paszportów MSW w sprawie emigracji internowanych, 30 XI 1983 r., k. 19.

²⁷ *Ibidem*, Informacja Biura Paszportów MSW dotycząca wyjazdów do krajów kapitalistycznych osób internowanych, opozycyjnych działaczy polskich i osób z przeszłością kryminalną, 17 XII 1983 r., k. 3–4.

²⁸ G. Wołk, *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej...*, s. 62; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 96–97; D. Stola, *op. cit.*, s. 319.